Nr. 31. We Lwowie — Czwartek dnia 31. Stycznia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Gorączka emigracyjna.

Lwów d. 30. stycznia.

Jak fala spokojnego i cichego jeziora, rozkołysana huraganem zrywającej się burzy, coraz bardziej się zwiększa i coraz szersze obejmuje przestrzenie, tak ruch emigracyjny do Brazylii włościan kilku powiatów, bo lwowskiego, przemyślańskiego, żółkiewskiego i kamioneckiego z dniem każdym coraz szersze, coraz groźniejsze przybiera rozmiary.

Jeszcze przed paru tygodniami w tych powiatach, lud dotychczas na wszystko obojętny, apatyczny, myślał tylko o domowych kłopotach i gospodarskich zajęciach, a o istnieniu Brazylii chyba tylko jedno lub drugie dziecię z nauki geografii, przez miejscowego nauczyciela udzielanej, cośkolwiek wiedziało. Dziś nie ma wsi, nie ma przysiołka, gdzieby o Brazylii włościanie nie rozprawiali jako o kraju obiecanym. Na jarmarku, w karczmie, w domu, przed kościołem i cerkwią słowem, gdzie tylko zbierze się gromadka ludzi, nie mówią oni o niczem innem, jak tylko o emigracyi do Brazylii. Sprytni i doskonale umiejący się przed władzą ukrywać ajenci, rzucili tu i owdzie zarzewie, z którego wybuchł pożar, a przez nikogo i niczem nie tamowany, ogromne przybrał rozmiary i nie łatwo da się już ugasić. Obiecując wolny przejazd okrętem, przyrzekając jednym ziemię brazylijską za darmo, innym na małą opłatą, rozrzucili po wsiach opisy obiecanego kraju, w barwnych przedstawiając go kolorach, i wywołaną została wśród ludu prawdziwa gorączka emigracyjna.

Włościanie łudzeni namową agentów, a nadto zachęcani podszeptami małomiasteczkowych żydów, tłumnie do emigracyi spieszą, a sprzedając bydło, konie, chaty, a nawet ojczystą ziemię za bezcen, gotują się do opuszczenia kraju i rodzinnej wioski — może już na zawsze. Starostwa w Przemyślanach i Lwowie rozesłały do urzędów parafialnych okólnik ministerstwa spraw zewnętrznych, w którym w czarnych kolorach przedstawione jest położenie emigrantów poddanych austryackich w Brazylii, z poleceniem odczytania tegoż z ambony przez miejscowych kapłanów. Okólnik ten jednak najmniejszego na włościan nie czyni wrażenia i w niczem ruchu emigracyjnego nie powstrzymuje.

Gdy przed dwoma laty w powiecie zbarazkim lud zaczął emigrować do Rosyi, obwiniono o agitacyę księży gr. kat. obrządku. Być może, że była wina po stronie niektórych, — ale komuż dziś przypisać tę nową wyprawę z ojczystego kraju? Kto winien, że dziś włościanie nie jednego już ale czterech powiatów, kraj opuszczając, za morzem innej, wdzięczniejszej szukają ojczyzny? Włościanin to konserwatysta z krwi i kości, to człowiek całą duszą do ojczystej ziemi, na której spoczywają popioły jego przodków, do chat swych dziadów, do kościołów i cerkwi przywiązany, to człowiek, na którego żadne namowy nie miałyby wpływu, gdyby nie inne czynniki.

Jak w zbarazkiem wyłącznie nie agitacya księży ruskich, tak i obecnie nie sami ajenci są przyczyną ruchu emigracyjnego, ale raczej bieda, granicząca już z nędzą, skłania włościan do tego tak rozpaczliwego kroku. Lata ostatnie pełne klęsk elementarnych i nieurodzaju, niskie ceny produkowanego zboża, brak na takowe popytu, wysokość podatków gruntowych i inne ciężary powodują ruinę rolników tak z pod słomiannej strzechy jak i z dworów szlacheckich. Jak jedni, tak drudzy uginają się pod takim ciężarem długów bankowych i żydowskich, że nie są w możności opłacać nawet procentów, jak jednych tak i drugich gniotą bezmierne podatki i inne ciężary — słowem u jednych nędza naga, u drugich nędza błyszcząca.

Wobec takich warunków życiowych cóż w tem nadzwyczajnego, że włościanin, zbudzony z apatyi, daje chętny posłuch namowom nasłanych ajentów, których w innych, lepszych warunkach pierwszy ze wsi by wypędził. Cóż dziwnego, że włościanin stał się dziś głuchym na perswazyę ludzi sobie życzliwych, odradzających mu lekkomyślnego pozbywania się ziemi, która go dotychczas karmiła i z całą odpowiada rezygnacyą: czy ginąć w Brazylii, czy tu, to wszystko jedno, — tu lepiej nie będzie, tam lepiej być może! Cóż wreszcie dziwnego, że włościanin nie słucha okólnika ministerstwa, gdy namowa ajenta popartą zostaje tak silnym argumentem, jak edykt licytacyjny lub sekwestracya za podatki.

Okólnikami nie powstrzyma się włościan od ruiny, nie wzbudzi się w nich zadowolenia, nie zapobiegnie emigracyi. Obradujący obecnie sejm — winien obmyśleć na razie jakieś środki zaradcze tymczasowe — a następnie niech posłowi nasi, dbający o dobro kraju, dołożą starań o zaprowadzenie wysokich ceł ochronnych dla naszych rolniczych produktów, niech postarają się o szybkie i sprawiedliwe przeprowadzenie ponownej klasyfikacyi gruntów a z nią i o zmniejszenie podatków, o wprowadzenie w życie przymusowej asekuracyi od klęsk elementarnych, o przeprowadzenie komasacyi gruntów włościańskich, o ustawę wzbraniającą dalszych parcelacyj tychże, o unormowanie obecnie wygórowanych taks notaryalnych i sądowych, a wówczas żaden z włościan o emigracyi ani pomyśli, a łeb hydry socyalizmu, dziś już i między włościaństwem, zwłaszcza w zachodniej części kraju, z przerażającą szybkością nurtującej, rychło się zetrze.

KORESPONDENCYE.

Wilno d. 26. stycznia.

(Szczegóły wypadku Orżewskiego).

Dziś dopiero nadarza mi się sposobność przesłania Wam autentycznych szczegółów wypadku, któremu uległ był Orżewski, a który w swoim czasie dał powód do pogłosek o niedoszłem samobójstwie jenerał-gubernatora wileńskiego.

Orżewski — dzięki niełaskawości cara, która przedewszystkiem tem się objawiła, że nie został zaproszony na uroczystość zaślubin — przyspieszywszy swój wyjazd z Petersburga, powrócił tu zły i zdenerwowany straszecznie, podczas gdy żona jego pozostała w stolicy celem czynienia zabiegów u carowej-wdowy, u której była *freuliną*. Pewnego dnia otrzymał Orżewski telegram od swojej małżonki, a schodząc po żelaznych kręconych schodach w pałacu namiestnikowskim z pierwszego piętra na dół, upadł nagle i tak mocno, że rozbił sobie głowę i twarz pokaleczył. Służba spostrzegła go nieprzytomnego, leżącego we krwi, dopiero w kilka minut później, a zamiast wziąć się zaraz do ratowania jenerał-gubernatora, rozbiegła się za lekarzami.

Pierwszy przybył lekarz pułkowy dr. Moszyński, Polak, który skonstatował u Orżewskiego atak apoplektyczny, połączony z częściowem sparaliżowaniem ciała. Po puszczeniu krwi przez dr. Moszyńskiego i zarządzeniu potrzebnych środków, jenerał przyszedł do siebie — lecz i później, gdy powrócił do względnego zdrowia, sam ciągle mówił o swojej odstawce i dopiero niedawno, gdy przybyła z Peterburga pani Orżewska, której udać się miało jakoś wyprosić u carowej-wdowy, pozostawienie Orżewskiego w Wilnie, zaczęła u Orżewskiego powracać dawna buta i teraz oświadcza, że jest powołanym do Petersburga na połowę lutego (starego stylu) celem dawania wyjaśnień, gdy w Radzie państwa będą w tym czasie rozpatrywane podane przez niego projekty co do zaprowadzenia nowych praw, tyczących się osób polskiego pochodzenia a zamieszkałych na Litwie.

Jaki obrót cała ta sprawa w lutym weźmie — doniosę.



Karta tytułowa adresu dla ks. Sapiehy.

Akwarella J. Kossaka.

Pierwszy manifest Faura.

Lwów 30 stycznia.

Mesaż nowego prezydenta Francyi, odczytany dnia 28 b. m. w parlamencie opiewa:

„Zgromadzenie narodowe, powołując mnie na pierwsze dostojeństwo republiki, wybrało na ten wysoki urząd jednego z najskromniejszych sług kraju. Głęboką wdzięczność, jaką jestem przepełniony, wyraziłbym niedokładnie, gdybym całego zaszczytu wyboru tego nie odnosił do pracowitej demokracyi, do której należę.

„Pojmuję całą rozległość obowiązków, jakie włożyło na mnie Zgromadzenie narodowe, poruczając mi urząd strażnika konstytucyi. Możecie panowie liczyć na to, że się cały oddam, całą moją czujność wytężę, aby przestrzeganie ustaw konstytucyjnych, prawidłowe i lojalne stosowanie rządów parlamentarnych było zapewnione.

„Absolutny spokój i niezłomna otucha, którą się odszczególniało przelanie prerogatyw prezydenta, ponownie okazało, jak się Francya pod ochroną praw republikańskich panią losów swoich czuje. Dowiedliście panowie, że swobodne urządzeń naszych funkcyonowanie pod wszelkiemi okolicznościami wystarcza do zapewnienia statecznego spraw publicznych toku. Ustrojowi republikańskiemu zresztą żadne nie mogłoby zagrażać niebezpieczeństwo. Faktycznie naród każdej chwili posiada moc wyrażenia swej woli przez swoich reprezentantów. (Tu się ozwało lekkie szyderstwo na skrajnej prawicy i lewicy). A ci reprezentanci zawsze mają pewność, że wiernego znajdą współpracownika w rządzie, który pospołu z nimi usiłuje poważne i dla kraju pożyteczne reformy w drodze legalnej doprowadzać do celu.

„Francya rozróżnia pomiędzy jałową agitacyą a nieustannem dążeniem po drodze postępu. Silna przez swoją prawość, dumna ze swego umiarkowania, a jednakowoż otwarta dla każdej szlachetnej myśli, nie czyni się niewolnicą jakiejś z góry powziętej teoryi, nie jest jednak także obojętną dla któregokolwiek z tych wielkich problemów, które w całym świecie poruszają umysły. Szukać rozwiązań, wiodących do tego, aby się te problemy przystosowały do narodowego geniuszu, naszych tradycyj i obyczajów — oto w zasadzie dzieło, które pp. macie przeprowadzić. Wszyscy dobrze myślący zjednoczą się w tej samej myśli pojednania, uspokojenia, sprawiedliwości społecznej, aby przez powszechną zgodę i republikańskie braterstwo przygotować trwały rozwój materyalnego i moralnego dobrobytu. (Głosy: Bardzo dobrze!)

„Ze słuszną dumą pogląda Francya na swoją armię i na flotę swoją, które są dość silne, aby jej dały prawo do publicznego zamanifestowania swej miłości pokoju. Francya zdobyła sobie cenne sympatye, którym wierną pozostaje. Wśród nowego wzlotu w postępowym kierunku, przygotowuje się Francya do zaproszenia narodów na wielkie gody pracy, które godnie uwieńczą dobiegające kresu stulecie.

„W literaturze, w sztukach pięknych, w naukach, w przemyśle, w handlu i rolnictwie, wszędzie gdzie się płodna czynność kraju rozwija, w wielkich masach, które biorą udział w powszechnem prawie głosowania, zarówno jak i w politycznym świecie, wszędzie potrzeba, aby równa gorliwość jednoczyła wszystkich tych, którym leży na sercu świetność francuskiego imienia. Do tej jedności, do tych wspólnych usiłowań około potęgi i sławy rzeczypospolitej zapraszam panów, w tem pewnem przekonaniu, że jestem tłómaczem naszej całej demokracyi".

W końcu mesażu ozwały się oklaski z centrum republikańskiego, nawróconych do republiki i postępowców, — o ile one szczere były, to pytanie. W ogóle mesaż zyskał przychylne przyjęcie w Izbie posłów. Senat przyjął go bardzo przychylnie.

Nowe skandale francuskie.

Lwów d. 30. stycznia.

Rano d. 28. bm. tj. w dniu, w którym nowy gabinet francuski miał się po raz pierwszy przedstawić parlamentowi, odczytać mesaż naczelnika republiki i odpowiedzieć na znane z góry interpelacye radykałów, przyniósł *Figaro*, należący do tego samego obozu co Ribot, na czele artykuł pod tytułem „Szacherki na kolejach południowych", podpisany przez sławnego z różnych odkryć anonima „Vidi".

Figaro podnosi szczególny zbieg okoliczności, że Ribot, minister z czasów Panamy, znowu staje u steru rządów w chwili, kiedy skandal kolei południowych na porządek dzienny występuje. Jakie stanowisko zajmie Ribot wobec sprawiedliwości? Aresztowani dotychczas dyrektorowie i inżynierowie to tylko komparsi, — co *Figaro* wykazuje, przebiegając rolę, jaką każdy z nich odgrywał — a dalej powiada: „Inni, prawdziwi tej smutnej komedyi aktorowie zasiadają w parlamencie, i tylko de Cosnac (sędzia śledczy) mógłby podać wszystkie już podejrzywane nazwiska".

Figaro z obawy przed sądami nie chce wyrnszyć ze wszystkiem, co wie, ale nareszcie — omówiwszy rolę, jaką i w kwestyi kolei południowych odgrywa sławny deprawator sumień, br. Reinach — występuje z napomknieniami i nazwiskami i wykazuje, że byli ministrowie Roche, Yves Guyot i Rouvier ściśle są zmotani z towarzystwem kolei Południowej i jej aktorami. *Figaro* donosi, że w aktach Cosnaca znajdują się dokumenty, dotyczące deputowanego Deloncle, i ogłasza pokwitowanie na otrzymane 8000 franków z udziału w syndykacie, (konsorcyum puszczające w obieg obligacye towarzystwa), wystawione przez Deloncla dnia 27 lutego 1892.

Dalej ogłasza *Figaro* inne dokumenty, odnoszące się do aresztowanego deputowanego Dreyfusa, i dodaje, że w zabranych przez sąd papierach znajduje się czek na 20.000 franków, sygnowany przez pewnego byłego ministra, tudzież kilka czeków, razem na sumę 100.000 franków, sygnowanych i spieniężonych przez pewnego senatora. Inni używali pseudonimów, lub podsuwali obcych ludzi, a byli też tacy, którzy w dobrej wierze działali, jak dep. Kamil Pelletan, który dla *Voce Ferrée* napisał ostry artykuł przeciw kolei Południowej, a który przez jednego z redaktorów tego dziennika użyty został do wymuszenia łapówek.

„Wszystkie te szacherki — powiada *Figaro* — zasługują na daleko silniejsze potępienie niż sprawki panamskie, w których ostatecznie o interes publiczny (wybudowanie kanału) chodziło, tu zaś służyło wszystko interesom prywatnym. Pragnęlibyśmy, aby Ribot dzisiaj więcej okazał gorliwości i bystrości umysłu niż dawniej." Zeszłego miesiąca doszedł sędzia śledczy Dopffer, że Portalis, naczelny redektor *XIX Siécle* wyłudził 30.000 franków od Comptoir d' Esconte. Zarządziwszy ankietę, urzędnik zapytał jednego z najbardziej wpływowych członków tego banku, i ku niezmiernemu zdumieniu otrzymał odpowiedź: „Tak jest, daliśmy Portalisowi 30.000 fr., aby zaprzestał dalszego wymuszania od nas pieniędzy. Ale stało się to za poradą ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Ribota." *Figaro* przypuszcza, że Ribot w dobrej wierze to uczynił, ale kończy artykuł swój zapytaniem: „Jakiejże roboty puryfikacyjnej spodziewać się można od ludzi, którzy pod pracą puryfikacyjną coś podobnego rozumieją."

3

Giovanni Episcopo.

Przez

Gabryela d'Annunzio.

[Ciąg dalszy.]

Dziś jeszcze, po latach dwunastu, dokładnie pamiętam ów wieczór.

Nie zapomniałem niczego, nawet drobnych szczegółów. Dziś wiem, jak to wówczas czułem, że onego wieczoru los mój się rozstrzygnął. Od kogo jednak przyszło ostrzeżenie?

Czy to możliwe? Czy to możliwe? Jedno imię kobiece, trzy dźwięczne głoski, otwierają przed tobą bezdenną przepaść, którą widzisz i o której wiesz, że cię pochłonie! Czy to możliwe?

Przeczucie, głos wewnętrzny... Puste słowa, jak piszą po książkach. A jednak tak nie jest! Czy patrzyłeś pan kiedy sam w siebie? Czy przyglądałeś się swojej duszy?

Cierpisz. Cierpienie twoje zdaje ci się być nowem, nigdy jeszcze nie odczutem. Rojenie, iluzya. Wszysto było już odczutem, wszystko już się działo. Twoja dusza składa się z tysiąca, ze setek tysięcy ułamków duszy, które przeżyły już całe życie, wywołały już wszystkie zjawiska i we wszystkich zjawiskach udział brały. Rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć? Słuchaj dobrze, gdyż to, co mówię jest prawdą, prawdą odkrytą przez kogoś, który lata całe przyglądał się swojej duszy. Słuchaj dobrze, gdyż to jest prawda, mająca o wiele donioślejsze znaczenie, aniżeli zdarzenia, o których chcesz wiedzieć. Jeżeli...

Innym razem? Jutro? Dlaczego jutro? Nie chcesz więc pan, abym mu mówił o moich spostrzeżeniach?

Ah, fakty, fakty, wiecznie fakty. Fakty są niczem, nic nie znaczą, mój panie. Jest na świecie coś, co stokroć większe ma znaczenie.

A więc dobrze. Oto inna zagadka. Dlaczego Ginewra w rzeczywistości zupełnie podobną była do fantomu, który się zrodził w mojej wyobraźni? Nie chcesz pan mówić o tem?

Po trzech lub czterech dniach nieobecności zjawiła się wreszcie Ginewra, niosąc do stołu wazę zupy, której para przesłaniała jej twarz. Tak, panie, ona była służącą i usługiwała przy naszym stole.

Widziałeś ją pan? Znałeś ją? Mówiłeś z nią? A ona rozmawiała z panem? Musiałeś więc pan także uczuwać ów nagły i nieokreślony niepokój, skoro dotknęła się twojej ręki.

Wszyscy mężczyźni pożądali jej i wszyscy będą jej pożądać. Wanzer nie żyje. Ale ona mieć będzie nowego kochanka, stu kochanków mieć będzie, dopóki się zupełnie nie zestarzeje, dopóki zęby z ust jej nie powypadają. Gdy przechodziła przez ulicę, oglądał się za nią książę ze swego powozu, a żebrak przystawał, aby się jej przypatrzeć. We wszystkich oczach dostrzegłem ten sam błysk, tę samą myśl czytałem.

Zmieniła się, bardzo się zmieniła. Wówczas liczyła lat dwadzieścia. Starałem się często wywołać w mej duszy obraz jej taki, jak ją po raz pierwszy widziałem. W tem tkwi tajemnica. Czy nie zauważyłeś pan tego? Człowiek, zwierzę, roślina, rzecz nawet jakakolwiek, pokazuje się tobie w swej prawdziwej postaci raz tylko i to w momencie pierwszego widzenia. Jest to tak, jak gdyby owa istota w tej przelotnej chwili oddawała ci swoją dziewiczość. Zaraz potem już nie jest tą samą, jest czemś innem. Twoja dusza, a może twoje nerwy zmieniają ją, fałszują, zaciemniają.

Zazdrościłem zawsze mężczyźnie, który na Ginewrę po raz pierwszy patrzył. Rozumiesz pan? A może nie pojmiesz tego? Może sądzisz, że ja fantazuję, że mi się w głowie mroczy, że mówię od rzeczy?

Nie warto o tem mówić? Ha, więc przejdźmy do faktów.

Pokój oświetlony gazem, a w nim nieznośne gorąco, wysuszające skórę, woń potraw i gwar pomieszanych głosów, po nad którymi górował ostry głos Wanzera. Od czasu do czasu gwar układał się na chwilę i zapadała cisza, która mnie przerażała. Naraz otarła się o mnie jakaś ręka i wziąwszy talerz stojący przedemną, postawiła inny na jego miejsce. A w tej chwili dreszcze po mnie przebiegły. Dreszcze takie przebiegały po kolei wszystkich przy stole siedzących: było to widocznem. Gorąco stawało się coraz większe, uszy płonęły, oczy iskrzyły się. Jakiś zwierzęcy prawie wyraz osiadł na twarzach tych wszystkich mężczyzn, którzy nakarmiwszy się i napoiwszy, spełnili jedyny cel swego codziennego życia. Wybuchy ich grubiaństwa kaleczyły mnie i omdlewałem. Skurczyłem się, ściągnąłem ramiona, aby przedział między mną a mymi sąsiadami jak najbardziej zwiększyć. W tem z pośród gwaru wybił się głos:

— Episcopo ma boleści wewnętrzne.

— Nie, Episcopo jest sentymentalnym — krzyknął ktoś drugi. Czy nie widziałeś, jakie robił miny, gdy Ginewra talerz przed nim zmieniała.

Próbowałem się śmiać. Ale oczy moje spotkały się z oczami Ginewry, która dwuznacznie patrzyła na mnie.

Ginewra zaraz opuściła pokój, a wtenczas Filip Doberti wystąpił z karykaturalnym wnioskiem:

— Moi kochani, nie ma innego wyboru. Jeden z nas musi się z nią ożenić... na rachunek drugich.

— Głosować, głosować! Małżonek musi być natychmiast wybranym!

— Episcopo! — krzyknął Wanzer.

— Brawo! Brawo!

Wrzawa rosła. Ginewra, która, być może, słyszała wszystko, powróciła do pokoju. Na ustach miała uśmiech, uśmiech tak spokojny i słodki, iż czynił on ją nietykalną.

— Episcopo, oświadczaj się! — krzyknął Wanzer.

Dwaj inni podnieśli się z udaną powagą i w mojem imieniu prosili Ginewrę o jej rękę dla mnie.

A ona odpowiedziała ze zwykłym sobie uśmiechem:

— Muszę się zastanowić!

I znów spotkały się nasze oczy. Nie wiedziałem co się działo; czy to rzeczywiście o mnie się rozchodziło, czy o mnie mówiono, czy tym Episcopo, z którego się śmiano, ja byłem..

Sen, sen. Cały ten rozdział mego życia jest snem. Nie możliwem jest, abyś pan mógł zrozumieć owe uczucia, jakie mnie wówczas przejmowały, abyś mógł sobie wyobrazić stan mojej jaźni i świadomości. W śnie przeżyłem część już raz przeżytego życia i brałem udział w zaszłych już raz wypadkach. Gdzie? Któż to wie? Nie byłem nawet pewnym, czy byłem sobą. Nie raz zdawało mi się, że osoba moja została przeniesiona, a nieraz, że jest sztuczną. Tajemnicą są nerwy ludzkie.

Pewnego wieczora pożegnała się z nami Ginewra: mówiła, że opuszcza służbę, że czuje się niezdrową, że wyjeżdża do Tivoli, gdzie kilka miesięcy zabawi u swojej siostry. Wszyscy podali jej rękę na pożegnanie, a ona z właściwym sobie uśmiechem rzuciła każdemu:

— Do widzenia, do widzenia.

Do mnie jednak powiedziała, śmiejąc się:

— Jesteśmy zareczeni, panie Episcopo. Nie zapominaj o tem.

A wtenczas po raz pierwszy dotknąłem jej i po raz pierwszy popatrzyłem w jej oczy, chcąc ją przeniknąć. Pozostała dla mnie tajemnicą.

Tego wieczora obiad przeszedł posępnie, wszyscy byli nachmurzeni

— Rzeczywiście myśl Doberti'ego nie była tak zła — zauważył Wanzer.

I zaraz zwróciło się kilku do mnie, obsypując mnie docinkami.

Towarzystwo tych idyotów było dla mnie nieznośne, ale nie myślałem nawet o opuszczeniu tej gospody, przeciwnie przychodziłem tam codziennie i wśród hałaśliwego gwaru snułem swoje szare a słodkie marzenia. Mijały tygodnie, a pośród ciężkich materyalnych ograniczeń, upokorzeń, niepokojów, wstrętu do mego życia niewolniczego, poiłem się rozkoszami cichej, tajemniczej miłości. Liczyłem lat dwadzieścia ośm i w duszy mojej rozkwitła nagle późna młodość z wszystkimi porywami, marzeniami i łzami lat wiosennych.

O panie, wyobraź sobie ten cud w duszy już zestarzałej, zeschłej, na wskróś zepsutej, jaką moja była. Wyobraź sobie kwiat, który nagle zakwitł na szczycie uschniętej gałązki...

(C. d. n.)

Marszałek Canrobert.

Republikańska Francya straciła ostatniego żyjącego marszałka z czasów drugiego cesarstwa, Franciszka de Canrobert, który jeszcze w r. 1826 wstąpił był jako 17-letni młodzieniec do szkoły wojennej w St. Cyr, którą już w roku 1828 opuścił ze stopniem podporucznika.

Jakkolwiek zmarły w krótkim stosunkowo czasie dobił się najwyższych wojskowych godności — orłem nie był wcale. Niedostateczne pierwotne studya wojskowe (choć w czasach, gdy wedle przysłowia, każdy żołnierz mógł nosić w tornistrze buławę marszałkowską na przyszłość — szybko po stopniach postępował w górę) nie dozwoliły mu nigdy, ani jako generałowi dywizyi, ani na stanowisku naczelnika korpusu dokonać jakiegoś czynu, któryby go od znaczył i dał choćby najmniejsze miejsce w dziejach Francyi.

W r. 1841 zastajemy go w Afryce, gdzie walczy z odwagą przeciw zastępom Abd-El-Kadera i dobija się stopnia pułkownika. Stłumiwszy na czele 2-go pułku żuawów powstanie beduinów w oazie Zoache na południu Telu, w listopadzie 1849 r., został w 1850 r. generałem brygady i naczelnikiem jednej części paryskiej załogi. Przed samym zamachem stanu z d. 2 grudnia 1851 r. dał się namówić do przyjęcia w nim udziału i poczęstowawszy republikanów kilkakrotnie kartaczami, zdobywa odrazu stanowisko generała dywizyi, adjutanturę przy Napoleonie i gdy tenże ukoronował się, przechodzi Canrobert na przedpokoje cesarskie obdarzony dotacyą, godnością dożywotniego senatora i krzyżem wielkiego oficera legii honorowej.

W Krymie, w ciągu bitwy pod „Czarną rzeczką", gdy St. Arnaud chory na cholerę opuścił dowództwo, bierze po nim buławę naczelnika; nie mogąc się jednak zgodzić z wodzem angielskim lordem Raglanem, ustępuje ze stanowiska i później dopiero po odwołaniu tego ostatniego, snów staje na czele francuskiej armii.

Palma jednak pierwszeństwa w zdobyciu Małakowa, a później i samej twierdzy nie jemu, lecz Mac-Mahonowi się należy. W r. 1756, skutkiem awantur wynikłych między dorodnym pokojowcem a cesarzową Eugenią, został marszałkiem Francyi z przeznaczeniem na naczelnika 3. korpusu armii w Nancy. Z tym korpusem poszedł w 1859 r. do Włoch i powierzono mu obserwowanie Austryaków, zdążających z Mantui ku Solferino, dla zasilenia głównej armii. Z niedbalstwa, czy nieudolności przepuścił jednak wojska z Mantui, czem niemal nie naraził Francyi na przegranę. Po bitwie pod Solferino, gdy spotkał go marszałek Niel na pobojowisku: „Oto mój kolega... żółw!", zawołał do Napoleona; Canrobert złożył zaraz dowództwo i wrócił do Paryża, gdzie w 1865 r., pogodziwszy się z Eugenią, został gubernatorem paryskim i naczelnikiem całej załogi stolicy i departamentu „Ile-de-France". Podczas kampanii z lat 1870—71 dowodził 6. korpusem armii i 9. sierpnia 1870 r. otrzymał rozkaz połączenia się z armią nadreńską pod Metzem; znów jednak spóźnił się i dał swój korpus przeciąć Niemcom na połowę; szczątki jednak biły się bohatersko 16. sierpnia pod Vionville, a 18., broniąc wyżyn St. Privat'u, złożone z trzech zdziesiątkowanych brygad tylko, odparły sześć napadów pruskich, popartych ośmdziesięcioma granatnikami.

Dwa pułki strzelców konnych, które sam Canrobert poprowadził do ataku, rozniosły na szablach niemal pruską konną brygadę gwardyi. Jest to jedyne istotne odznaczenie się zmarłego marszałka. Zmuszony nad wieczorem ustąpić ze stanowiska, w obec siedmkroć liczniejszych napastników, został nazajutrz odcięty od armii i wraz z Bazainem wrzucony do Metzu i 27 października dostał się z całą armią do niewoli. Ogólna wycieczka oblężonych nie doszła do skutku z winy Canroberta, on bowiem, gdy głosy na radzie wojennej były podzielone, jakoby dla uniknięcia daremnego rozlewu krwi, przerzucił się do większości tj. na stronę Bazaina et consortes. To mu jednak nie przeszkodziło, w procesie o zdradę, wytoczonym Bazainowi, stawać jako świadek ze strony oskarżenia.

Zmarły, już od roku 1873 usunął się z widowni wojskowej i zawsze głośno oświadczając się za dynastyą Bonapartych, zeszedł zapomniany w mogiłę.

Z. Gr.

SEJM.

Lwów, d. 30. stycznia.

(13 posiedzenie 6 sesyi VI. peryodu).

Posiedzenie dzisiejsze otworzył ks. marszałek o godz. 11 m. 35 wobec pustych ławek. Odczytano petycye, które w dalszym ciągu do sejmu wpłynęły.

Minister Jaworski otrzymał urlop do końca sesyi.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. z petycyi miasta Lwowa o przyznanie poręki kraju dla 10 milionowej pożyczki komunalnej do komisyi budżetowej.

Następnie udzielono gminie Jarosławia na lat 3 prawa do poboru myta kopytkowego, — dalej udzielono koncesyi na pobór opłat mytniczych Radzie pow. w Żydaczowie na drodze powiatowej Brzezina-Rozdół-Rozwadów i od mostu powiatowego na rzece Stryju pod Żydaczowem, Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu powiatowego na rzece Wildze, Radzie powiatowej w Dobromilu na drodze powiatowej Krościenko-Kuźmina, Radzie powiatowej w Husiatynie na drodze powiatowej z Husiatyna do Horodnicy,— wreszcie udzielono koncesyi do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych, Wydziałowi pow. w Jarosławiu dla drogi Jarosław-Kańczuga, Wydziałowi powiatowemu w Skałacie dla drogi Podwołoczyska-Grzymałów, Wydz. pow. w Rzeszowie dla drogi Miłocin-Bratkowice, Wydziałowi pow. w Cieszanowie dla drogi Cieszanów-Chotylub i dla drogi Lubaczów-Hruszów, Wydziałowi powiatowemu dla drogi Podhajce-Bożyków i Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie dla drogi Jaworów-Sądowa wisznia.

Teraz na porządek dzienny przyszedł dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w latach 1893—1894.

Pierwszy przemawiał hr. Stanisław Tarnowski. Dyskusyę wywołaną na wczorajszem posiedzeniu o przymusie obowiązkowego uczenia w szkole obu języków krajowych uważa mowca za zbyteczną. Uwagi p. Popowskiego mogą być trafne w teoryi, ale nie należało ich podnosić w tych czasach. Dalej co do wniosku komisyi, a mianowicie co do ostatniej rezolucyi o rozdzieleniu egzaminów z poszczególnych grup, zauważył mowca, że rozdział taki byłby niemożliwym i rezolucyi tej się sprzeciwia.

Przemawiał następnie p. Antoniewicz, który najpierw wyraził uznanie dla komisyi szkolnej, a następnie wyraził życzenie, aby rezolucya druga, przez komisyę proponowana, zmienioną została w tym kierunku, by nowe szkoły średnie i samoistne zakłady naukowe, które dopiero założone być mają, rząd zakładał nie w większych miastach, jak to komisya proponuje, ale przeciwnie w małych miastach prowincyonalnych. Nadto domagał się mowca wprowadzenia w szkołach średnich napowrót lokacyj przy półrocznych klasyfikacyach.

Z kolei mówił ks. Jerzy Czartoryski. Polemizował on z wywodami hr. Tarnowskiego, a mianowicie popierał p. Popowskiego i utrzymywał, że zaprowadzenie obowiązkowego utrakwizmu w naszych szkołach, przyczyniłoby się wiele do ustalenia zgody między oboma narodowościami. Tak, jak jest zaprowadzona w szkołach obowiązkowa nauka języka niemieckiego, tak samo powinien być zaprowadzony obowiązkowo język ruski, gdyż oba te języki są nam potrzebne ze względu na stosunki Galicyi zewnętrzne i wewnętrzne.

Odpowiadał następnie hr. Tarnowski, podnosząc raz jeszcze, że inicyatywa w sprawie obowiązkowego utrakwizmu nie od nas wyjść powinna, a dalej wyraził przekonanie oparte na praktyce, że młodzież polska bez przymusu uczy się dość języka ruskiego, a taka dobrowolna nauka lepiej prowadzi do celu, aniżeli przymusowa.

P. Okuniewski popierał wywody p. Popowskiego i ks. Czartoryskiego, dowodząc, że tylko wprowadzenie przymusowej nauki języka ruskiego może doprowadzić do porozumienia się obu narodowości.

Sprawozdawca p. Wojciechowski odpowiadając na uwagi poprzednich mowców sprzeciwił się zakładaniu nowych zakładów naukowych w małych miastach prowincyonalnych, a oświadczył się za lokacyami przy półrocznych klasyfikacyach.

W głosowaniu Izba przyjęła sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893 i 1894 do wiadomości, oraz uchwaliła wezwanie do rządu, aby zakładając nowe szkoły średnie, tworzył samoistne zakłady przedewszystkiem z istniejących już klas równorzędnych, tam, gdzie ich jest najwięcej, — aby podniósł płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył im możność awansu, dającego coraz lepsze utrzymanie i stanowisko, — aby dokładał dalszych starań do zaprowadzenia nauki gimnastyki we wszystkich szkołach średnich, i to przedewszystkiem w większych miastach, gdzie stan zdrowotny jest niższy, — aby przeprowadzał konsekwentnie uporządkowanie wewnętrzne i asanacyę budynków szkolnych, i ażeby postarał się o zaprowadzenie lekarzy szkolnych, — aby przystąpił do założenia szkoły nauczycieli religii mojżeszowej, wreszcie, aby przeprowadził zmianę przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich, w kierunku uproszczenia egzaminów w myśl wniosków przez krajowe komisye egzaminacyjne i Radę szkolną kraj. przedłożonych, i aby przy tem rozważył, czy nie dałoby się rozdzielić egzaminu z poszczególnych grup na częściowe egzamina, które mogłyby być składane osobno, albo nawet w ciągu studyów uniwersyteckich, oraz uchwalono poprawkę p. Antoniewicza.

Następnie bez dyskusyi uchwalono budżet dochodów i wydatków gal. funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1895. Poczem uchwalono również bez dyskusyi na poszukiwania historyczno w archiwach watykańskich i innych po 1500 zł. rocznie na lat trzy. Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. co do wykonywania uchwał sejmowych i zarządzeń dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w r. 1894 i uchwalono jako kredyt dodatkowy do budżetu na rok 1894 6200 zł. Dalej uchwalono zezwolić gminie Zaleszczyki na pobieranie do końca r. 1899 opłaty gminnej od napojów spirytusowych po 7 zł. od jednego litrostopnia alkoholu, a po 1 zł. 50 ct. od jednego litra słodzonych trunków spirytusowych, i 1 zł. 20 ct. od hektolitra piwa.

P. Czyżewicz uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie założenia we Lwowie rządowego zakładu bakteryologicznego. Zakład taki jest niezbędnie potrzebny, gdyż ogromne sumy wydajemy na sprowadzanie odnośnych bakteryj z zagranicy, a koszt założenia takiego zakładu jest bardzo mały. Wniosek ten odesłała Izba do komisyi budżetowej.

Z kolei motywował p. Czaykowski swój wniosek w sprawie zmiany ustawy o przynależności. Ponieważ liczba osób, zamieszkujących pewne gminy, a nie mających w nich prawa swojszczyzny, ciągle wzrasta, i tak już w r. 1890 na 100 mieszkańców, mających prawo swojszczyzny, przypadało przeciętnie 53 prc. nie mających tego prawa, a w niektórych gminach nawet 100 prc. i 123 prc., a stosunki takie nie są zdrowe dla stosunków gminnych, przeto naglącą jest potrzeba uchwalenia zmiany ustawy o swojszczyźnie i to w myśl projektu rządowego. Wniosek p. Czaykowskiego odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Krzysztofowicz wniosek swój o rozszerzenie działalności stacyi rolniczej doświadczalnej w Dublanach motywował tem, że zorganizowanie doświadczeń polowych w poszczególnych miejscowościach kraju jest jednem z żywotnych zadań gospodarki krajowej, oraz tem, że w wielkiej części powodem małej rentowności naszych gospodarstw jest brak wskazówek fachowych, dających się wysnuć z doświadczeń polowych, prowadzonych systematycznie i pod kierunkiem stacyi centralnej. Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei uzasadniał p. Żardecki swój wniosek w przedmiocie budowy kolei lokalnej Przeworsk-Dynów-Sanok, podnosząc ważność podobnej linii kolejowej dla rozwoju przemysłu i gospodarstwa w tamtejszej okolicy. Wniosek ten odesłała Izba do komisyi kolejowej.

Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Zolla w sprawie zmiany ustawy konkurencyi kościelnej. Po przemówieniu p. Okuniewskiego, który oświadczył, że proponowaną przez komisyę rezolucyą zadowoli się tylko wtenczas, jeżeli komisya zapewni go, iż na drodze takiej rezolucyi dojdzie się do celu, i po odpowiedzi sprawozdawcy p. Adama Jędrzejowicza, uchwaliła Izba rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby po porozumieniu się z ordynaryatami naszego kraju przedłożył projekt noweli do ustawy konkurencyjnej, w którejby były uwzględnione życzenia sejmu, dążące przedewszystkiem do zmiany §§. 8. i 9. ustawy konkurencyjnej z 15. sierpnia 1866.

Uchwalono następnie systemizowauie posady dyrektora biura kolejowego i upoważnienie Wydziału kraj. do wydania p. Kazimierzowi Zaleskiemu nominacyi na tę posadę, na warunkach, które w swoim czasie w *Gazecie Narodowej* już podaliśmy.

Z kolei Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszów dotowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych, samoistnym budżetem objętych, a złożonych za r. 1893, a zarazem uchwalił, że powyższe absolutoryum udzielone Wydziałowi kraj. obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej kraj. z działu wydatków funduszu szkolnego kraj. że kwotę 523.000 zł. wstawia się jako kredyt dodatkowy na rok 1894 do rubryki XIV. poz. 174 wydatków, — że taką samą kwotę 523.000 zł. wstawia się jako dodatkowe pokrycie powyższego dodatkowego kredytu do rubr. I. poz. 1 dochodów budżetu r. 1894, i że pozostałość z rachunków r. 1893 po wydzieleniu z niej kwoty 523.000 zł. przeznaczonej na pokrycie dodatkowego kredytu na r. 1894, wstawia się w kwocie 1.148.828 zł. do rubr. I. dochodów preliminarza na r. 1895.

Następnie przyzwolono kwotę 825 zł. i wstawiono do budzetu szpitala lwowskiego celem zaprowadzenia przy szpitalu krajowym we Lwowie szkoły dla dozorczyń chorych, wspólnym kosztem z Towarzystwem Czerwonego Krzyża, a dalej uchwalono w etacie „służby lekarskiej" przy szpitalu lwowskim ustanowić ogółem 8 sekundaryuszy dla zakładu chorych i 2 sekundaryuszy dla zakładu położnic.

Z kolei uchwalono ustawę, uznającą dojazd, łączący krajowe zakłady naukowe rolnicze w Dublanach z drogą krajową lwowsko-stojanowską, za drogę krajową; udzielono p. Józefowi Szima, asystentomanipulacyjnemu w Wydziale kraj. i p. Władysławowi Chmielewskiemu pisarzowi etatow. w Wydziale kraj. i p. Józefowi Górskiemu, praktykantowi kraj. biura melioracyjnego *veniam studiorum*.

Petycyę ks. Piotra Strzelichowskiego, proboszcza przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, o przyznanie mu prawa ściągania taks metrykalnych za osoby urodzone lub zmarłe w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Nad petycyą p. Mieczysława Tretera o wyjednanie mu u rządu zaliczki 3000 zł. na rachunek wynagrodzenia indemnizacyjnego z dóbr Dźwinian, przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycyę Wydziału powiatowego w Rudkach w sprawie egzekucyjnego ściągania grzywien od naczelników gmin, przekazano Wydz. kraj. do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Nad petycyą ks. Czechowicza, gr. kat. proboszcza w Boratynie, o zwolnienie go od obowiązku prestacyi na rzecz szkoły ludowej w Boratynie przeszła Izba do porządku dziennego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 11. przedpołudniem.

Hołd ks. Sapieże,

Lwów d. 30. stycznia.

Księcia Adama Sapiehę witał wczoraj na dworcu głównym komitet obywatelski, reprezentanci prasy miejscowej i kilkudziesięciu delegatów z prowincyi, którzy już wczoraj na uroczystość doręczenia adresu zasłużonemu prezesowi kościuszkowskiej wystawy, przybyli. Przybyłego wieczornym krakowskim pociągiem księcia, wprowadzono do poczekalni I. klasy, gdzie niespraszane ale niespodziewanie zebrane grono obywateli powitało serdecznie przybywającego do Lwowa ukochanego przez naród męża, dając dowód, że wytrwała, ciężka a szczera praca dla dobra narodu, zawsze wdzięczność i uznanie zyska. Krótkiemi a wymownemi słowy powitał księcia komitet obywatelski, zaznaczając wyraźnie, że nie jest oficyalną deputacyą, lecz gronem obywateli, którzy w uznaniu patryotycznej działalności księcia, jako inicyatorowie i wykonawcy adresu, uważali za stosowne dać mu ten skromny dowód szacunku i uwielbienia. W krótkich i rzewnych słowach podziękował zebranym roz rzewniony książę za „niezasłużoną uwacyę" i odprowadzony do pojazdu przez liczne bo przeszło sto osób liczące grono obywateli, odjechał do pałacu, by wypocząć po długiej podróży i stanąć dziś przed reprezentantami narodu, którzy mu adres doręczą.

Dla wyjaśnienia szanownym czytelnikom, z jakiego to grona wyszła inicyatywa do złożenia zasłużonego hołdu księciu Adamowi Sapieże, musimy dodać, iż sporządzeniem adresu zajęło się od lat wielu pracujące nad pobudzaniem ducha i poczucia narodowego grono cichych pracowników zwane „komitetem obywatelskim".

Komitet ten inicyuje prócz innych prac w ostatnich latach już trzecią poważną akcyę narodową, jak obchód setnej rocznicy *konstytucyi 3-go Maja, Setną rocznicę drugiego rozbioru* Ojczyzny naszej, obchodzoną w dniu 23. Września roku 1893. i *obecny hołd, zasłużonemu księciu Prezesowi Wystawy*, urządzonej w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego.

*

Album adresn do ks. Sapiehy jest prawdziwym meisterstykiem. Księga obejmująca 200.000 podpisów z okładem, wywiera swą zewnętrzną szatą imponujące wrażenie. Oprawną jest w jasną skórę z wypustkami amarantowemi. Na okładce, bramowanej złotem, znajdujemy orła, dzieło rytownicze p. Drobiaka, na tarczy oksydowanej. Adres za myka się na dwa skórzane pasy z deseniem wyciśniętym w rybią łuskę. Wewnątrz księgę obciągnięto jedwabiem amarantowym poprzez karty, które mieszczą w sobie akwarelę J. Kossaka, mianowicie winiety z widokami miast. Pod napisem „Hołd ks. Sapieże" widnieją typy narodowe. Drugą kartę ilustruje widok wystawy krajowej. Z kolei zaglądamy do wnętrza księgi. Pierwsze karty albumu obejmują podpisy, z poza Galicyi, a między temi z „kolebki narodu": Kruszwicy, Gniezna, następnie reprezentowane są: w olbrzymiej ilości Wielkopolska, Prusy zachodnie, Gdańsk, Szląsk pruski i austryacki, Kraków z Podgórzem, oraz Lwów, który zajmuje naczelne miejsce pod względem liczby podpisów (około 300 arkuszy) i zaczyna się podpisem wieszcza naszego, twórcy „Chorału" — Kornela Ujejskiego. Z kolei następują: miasta, miasteczka, gminy z pieczęciami, oraz korporacye najrozmaitsze i stowarzyszenia. Dalsze karty zapełniła zagranica: Anglia, Francya, Austrya, Bukowina, Bośnia, Hercegowina, Praga (z Riegerem i Vrchlickim na czele), Wiedeń, Węgry (parlament i M. Jokay na czele) dalej Polacy w Niemczech, Rumunia, Bułgarya, Serbia i Turcya. Zaznaczyć należy, że podpisy umieszczone są w różnych językach, a więc polskim, ruskim, francuskim, czeskim, węgierskim i hebrajskim, i pochodzą nietylko od osób prywatnych, ale także od ciał autonomicznych i naukowych.

Księgę adresową oprawiła znana pracownia introligatorska pp. Górskiego i Małeckiego, kaligrafowanie zaś adresu jest dziełem p. Józefa Sima.

Widownią niezwykłego i wspaniałego aktu, wielkiej narodowej doniosłości, były dzisiaj apartamenta pałacowe ks. Adama Sapiehy.

Już o godz. 12½ z południa zaczęły napływać do pałacu z punktu zbornego (sali ratuszowej) liczne bardzo deputacye ciał autonomicznych i naukowych z całego kraju, a zbytecznem byłoby zaznaczać, że nie brakło wśród zgromadzonych ani jednego stowarzyszenia lwowskiego i ani jednej z osób, zajmujących w naszem społeczeństwie wybitniejsze stanowisko. Obok licznego grona posłów sejmowych, reprezentacyi miejskiej w komplecie z pp. prezydentem Mochnackim i wiceprezydentem Marchwickim na czele — zauważyliśmy prezydenta sądu wyższego dra Tchórznickiego, rektora wszechnicy lwowskiej, dra Wojciechowskiego, prorektora dra Ćwiklińskiego w otoczeniu profesorów uniwersytetu, a dalej „Towarzystwo strzeleckie", „Gwiazdę", „Skałę" i cały szereg deputacyj zamiejscowych, które wyszczególniamy poniżej.

Dostojny gospodarz witał wszystkich u wejścia do sali głównej, gdzie o godz. 1 rozpoczęła się podniosła uroczystość, która miała charakter niezwykle poważny i do głębi wzruszający.

W głębi sali na małym stoliku rozłożono księgę adresową, przedmiot podziwu wszystkich zebranych.

Do zasłużonego prezesa wystawy krajowej przemówił pierwszy arcybiskup ks. Issakowicz, podnoszac, że został upoważniony do złożenia księciu hołdu, imieniem całego kraju, a czyni to tem chętniej, że w ten sposób daje wyraz także własnemu przekonaniu.

„Dał ci Bóg — mówił dalej arcypasterz — mądrość i serce, zdolne przejmować się ideałami narodu, zasługa twa jednak polega na tem, żeś chciał i umiał z tych darów Bożych skorzystać i na dobre użyć i nigdy nie szczędziłeś pracy i ofiar dla dobra narodu, jak o tem świadczy twa działalność w czasie wystawy krajowej. Hołd od kraju, który ci, mości książę, składam, słusznie ci się więc należy."

Z kolei przemawial prezydent miasta p. Mochnacki temi słowy:

„Mości Książe! Naród polski przejęty głęboką i niewygasłą wdzięcznością dla Ciebie, dostojny Panie — za Twoją pełną poświęcenia pracę, za Twe trudy i znoje około urządzenia naszej wystawy krajowej, tego święta narodowego dla uczczenia pamięci naszego największego bohatera narodowego — postanowił złożyć Ci Mości Książę winny hołd i najżywszą podziękę za Twoją iście ojcowską opiekę nad tem wielkiem dziełem, któremu nadałeś kierunek czysto narodowy i tem samem przyczyniłeś niejeden listek do tego wieńca wawrzynu, który skroń Polski zdobi.

W tych oto kilku słowach (wskazując na adres) tu streszczonych lecz popartych krociami tysięcy podpisów, znalazły wyraz: zapał, cześć i podzięka dla Ciebie Mości Książe.

Wierzymy też niezachwianie, że głos nasz nie przebrzmiał bez echa i że wszędzie, gdzie tylko polskie bije serce, łączy się ono duchem z nami, aby Tobie Mości Książę oddać należną cześć i wynurzyć naszą głęboką wdzięczność za to, żeś podniósł i na nowo wsławił naród polski

Bo Ty kochasz cały naród
Chcesz go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcesz nim cały świat zadziwić.

A chociaż za Twe mężne, śmiałe, gorące patryotyczne wystąpienia doznawałeś niekiedy goryczy i przykrości, to niech Ci to służy za pociechę: Że nam wszystkim serca aż rosną, że o Polakach na świecie znowu tak głośno.

Przyjm więc życzliwie ten słaby dowód naszej czci, wdzięczności i uwielbienia, który Ci składa naród polski na chwałę dla Twego pełnej sławy rodu i imienia".

Następnie zabrał głos prezes Tow. kredyt. ziemskiego, poseł Z. Dembowski i tak przemówił:

„Wysłuchałeś Mości Książę łaskawie to, co poprzedni wypowiedzieli mowcy, i pozwól, aby i ja, do tego przez komitet urządzający obchód upoważniony, kilka słów dołożył, które mają być wyrazem tej części ludności, którą mam zaszczyt tutaj reprezentować, a pozwolenie to uważam za wielki zaszczyt i jedną z szczęśliwych chwil życia mojego, bo módz oddać hołd prawdziwej zasłudze jest szczęściem bezsprzecznem dla wdzięcznego serca! A jest Ci Mości Książę za co podziękować, to też sposób, w jaki wdzięczność naszą wyrażamy, trafi niezawodnie do Twojego serca, które ożywione miłością Ojczyzny przez cały żywot Twój tą miłością płonęło, które nie tylko w słowach swój znajdowało wyraz, ale dla której mienie, wolność a nawet życie poświęcałeś. Rzecz prosta, że sercem pozyskałeś M. Książe cały naród, który Ci ofiarowywa to, co jest w jego sile i możności, a mówiąc, żeś dobrym synem Ojczyzny i dobrze zasłużyłeś się krajowi, chcemy Ci dowieść, że nie nadarmo pracowałeś, że pracę i poświęcenie Twoje ocenić kraj umiał. Wystarczyć te słowa powinny dla Twego szlachetnego serca, są one najpiękniejszą nagrodą, którą w ofiarowanem albumie kraj Ci przynosi, racz ją przyjąć takiem sercem, jakiem my ją ofiarujemy, tj. pełnem czci poświecenia i miłości.

Na przemówienie powyższe odpowiedział wzniosłemi słowy ks. Sapieha. Nagrodę, jaka go spotyka, uważa ks. prezes za niezasłużoną; był on tylko sługą narodu, bo naród cały stworzył wystawę krajową, on zaś z kolegami swymi byli jeno wykonawcami tej woli narodu. Jeśliśmy dzieło takie stworzyć potrafili, to w pierwszym rzędzie zawdzięczamy to miłościwemu monarsze, który zrozumiał, że nie na bagnetach ale na sercach narodu oprzeć się trzeba, że jego indywidualność uszanować wypada i prawdziwie umiał tak zawładnąć sercami wszystkich poddanych, że stał się wzorem naśladowania godnym, oby tylko nie spóźnionym.

Za słowa, które tu padły i za ten symbol miłości, jaki mu kraj składa — książę, głęboko przejęty temi dowodami uznania, odpowiada wszystkim zbliska i zdala: „Bóg zapłać!"

Po odpowiedzi ks. Sapiehy, która na wszystkich zebranych wywarła głębokie, rozczulające wrażenie, odczytał poseł Dembowski następujący adres, umieszczony w księdze adresowej:

„Mości Książe! „Pewnem jest i przez historyę udowodnionem — wyrzekłeś Mości Książe w dniu otwarcia Wystawy roku 1894 — iż w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem codziennem życiem, ale odczuwają, może nawet instynktownie, potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość."

Słowa te określiły jasno cel i pobudkę narodowego przedsięwzięcia i czynu: Wystawy krajowej w roku 1894, która też dzięki Twojej niezmordowanej czujności i opiece moralnej stała się źródłem pokrzepienia ducha narodowego tak dla nas jak i dla licznej rzeszy pielgrzymów z najdalszych ziem polskich.

Podniosły a rzetelny tryumf Wystawy złączył się tedy nierozdzielnie i na zawsze z osobą Twoją Mości Książe! Odczuł to ogół polski i pragnie w akcie tym wypowiedzieć głośno i tysiącami podpisów stwierdzić dowodnie, że w Tobie Mości Książe widział natchnionego tłumacza uczuć i celów narodowych.

Wieszczem byłeś Mości Książe Wystawy r. 1894., i niestrudzonym apostołem słowa polskiego, a garnących się zewsząd do tej wspaniałej uczty narodowej witałeś szczerze i gorąco, darząc wszystkich ogniem Twojego serca, zagrzewając płomiem ust Twoich.

Bez miary zaiste potrzeba miłować kraj i wszystko co swoje, ażeby umieć wydobyć z siebie tyle siły i zapału tyle; wiadomem nam jednak dobrze, iż u Ciebie, Mosci Książę, nie był to tylko chwilowy wulkaniczny wybuch, wiadomem nam również, że zarzewie tego żaru tkwi w świetnej tradycyi Twojego rodu i w Twojem sercu, które tylko dla Polski bije!

Żeś Mości Książe zrozumiany został, żeś w duszach naszych znajdował zgodny wtór, żeś powierzoną Ci przez kraj służbę spełnił wiernie, Ty jego prawy i szlachetny syn, żeś Mości Książe nie osamotniony w Twojej dla ojczyzny miłości — oto w księdze tej świadectwo, w księdze hołdu i uczuć dla Ciebie Dostojny Panie!

Przyjmij ją Mości Książe jako dokument, uznający ważność wielkiego aktu Wystawy r. 1894., a zarazem jako wyraz niewygasłej wdzięczności za Trudy Twoje i znoje, jako zadatek posłuchu i solidarności nas wszystkich w każdej zdrowej ku dobru kraju zdążającej sprawie!

Następnie odczytany został spis zamiejscowych delegacyj, a mianowicie reprezentowali:

Dublany: Frommel Juliusz, dr. Pawlik Stefan, Józef Sigmud, Poniński Adolf.

Rawa Ruska: Antoni Giebułtowski.

Stryj: Ludwik Gottinger.

Brzesko: Jan Götz-Okocimski.

Kossów: Stanisław Bursa, Włodzimierz Łuszpiński.

Przemyśl: Dr. Władysław Czajkowski, dr. Aleksander Dworski, Ferdynand Majerski, Jocz Bolesław, Romuald Wysocki, Włodzimierz Yunga, hr. Ignacy Krasicki, Mikołaj Oleszka, włościanin z Poździacza.

Gródek: Andrzej Lipus, Jan Czaiński.

Brody: Oktaw Sala.

Jarosław: Przybylski Wiktor.

Bolechów: Jan Kropiński.

Rohatyn: Mikołaj Torosiewicz, Feliks Rożański.

Schodnica: Leniecki Józef.

Sambor: Bronisław Bukietyński.

Jaworów: Paar Ferdynand.

Zbaraż: Tadeusz Fedorowicz, poseł na sejm i prezes Rady pow.

Staremiasto: Kazimierz Bielański.

Żółkiew: Tadeusz Starzeński, Eugeniusz Rozwadowski.

Sanok: Lipiński Kazimierz.

Dolina: Hilary Jaworowski.

Gorlice: Biechoński Wojciech.

Buczacz: Maryan br. Błażowski, Józef Grekowicz.

Rudki: Albin Rayski.

Drohobycz: Ochrymowicz Ksenofont.

Kraków: Leon Chrzanowski, Weigel Ferdynand, Zoll Frydryk.

Mościska: Józef Kwak.

Dobromil: Dr. Ludwik Zwiklicer.

Drohowyż: Dyrektor Wiktor Włodek.

Rada powiat. lwowska: Teofil Merunowicz, dr. Aleksander Janowicz.

Złoczów: Leon Krobicki, dr. Heyne Ludwik, Edward Brylski, Wincenty Gnoiński.

Stanisławów: Brykczyński Stanisław, Barancewicz Antoni, Swiątkiewicz Włodzimierz.

Na odczytaniu przez p. T. Czapelskiego wzruszającego i pełnego wyrazu telegramu „od matki..." (wszystkich telegramów nadeszło około 300) zakończyła się piękna uroczystość.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 30. stycznia.

Zapiski osobiste. Jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Waleryan Przewłocki, jak donoszą z Rzymu, zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Ks. Przewłocki niedawno wyleczył się z choroby róży na twarzy.

Prezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowany został dotychczasowy wiceprezydent dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, któremu dziś też licznie zebrani przedstawiciele różnych stanów i zawodów, korzystając ze sposobności, zaraz w czasie uroczystości u ks. Sapiehy składali życzenia, z powodu tej pełnej zaszczytu a zasłużonej nominacyi.

„Warsz. Dniew." i „Czas". *Warszawskij Dniewnik* w nr. 12 z dnia 27. bm. cieszy się, iż nie został w swej reprymendzie danej *Gaz. Nar.*, a powtórzonej przez nas wczoraj, osamotniony, i przytacza cały przeciw nam wymierzony artykuł krakowskiego *Czasu*, dodając następnie od siebie: „Ileż to gorzkiej prawdy w tych słowach *Czasu*, ileż pięknie wypowiedzianych nauk, karcących działalność zakordonowych polityków i publicystów". Jedna tylko rzecz dziwną nam się wydaje: *Czas* bardzo lubi prawić morały innym i to już nie pierwszy jego występ, a jednak tenże *Czas* nieraz stara się zbijać wywody owych moralnych nauczek, jakby celem udowodnienia, że co w innych pismach nagania i karci, jego samego bynajmniej nie obowiązuje. Tak n. p. *Czas* w początku tegoż samego artykułu, osłabia wiarę w szczerość słów swoich, dosyć przejrzystem napomnieniem *Gazety Narodowej* i naciskiem na to, że teraz właśnie, przy nastaniu „naszej ery" takie występy są nie na miejscu. Czyli, że gdyby nie ta „nowa era" sam *Czas* by piosnkę *Gaz. Nar.* zaśpiewał,; dlatego też w przytoczonym przez nas artykule, oddaje tylko hołd tej „nowej erze", t. j. jak wiatr wieje tak kręci swoją chorągiewką, byle tylko oszukać i otumanić czytelników. A oto jeszcze i druga okoliczność bardzo osłabiająca wiarę w szczerość wywodów *Czasu* i kiepsko ukryta na początku i na końcu wspomnianego artykułu: *Czas*, jako organ stańczyków i surowo radykalno-biurokratyczny dziennik ciągle występuje przeciw radykalno-klerykalnej *Gazecie Narodowej*, dlatego też często napada na nią, aby tylko napadać z zasady! Tak się też i teraz stało. Z żółciowego tonu w początku i w końcu artykułu *Czasu*, w których mówi o *Gazecie Narodowej* i z ustępu w którym ironicznie przytacza własne słowa *Gazety*: „Nie potrzebujemy przedstawicieli władzy, Polaków tylko z nazwiska, a istotnie myślących tylko o osobistem wyniesieniu się" widać, że w gruncie rzeczy *Czas* zgadza się na wywody przeciwniczki — co tem lepiej nas utwierdza w wątpliweści co do szczerości *Czasu*.

Zaprawdę, taka chwiejność nie zaleca dziennika, piszącego morały tylko dla zachowania pozorów — niemniej przeto, pomijając osobiste powody kierujące *Czasem* w tem wystąpieniu i nie bacząc na jego wyrażenia, powinniśmy cieszyć się tylko z trzeźwego głosu, podniesionego śród tej orgii nadużycia drukowanego słowa i tuzinkowej polityki."

64 letni jubileusz pracy zawodowej a 50 letni majsterstwa, p. Adolfa Leitnera, b. radnego wiejskiego i kilkakrotnego cechmistrza stowarzyszenia lwowskich kominiarzy, obchodzić będzie tutejszy cech kominiarzy. W tym celu zorganizował się komitet jubileuszowy, pod przewodnictwem p. E. M. Gerbera, przełożonego stowarzyszenia, który postanowił udać się gremialnie d. 2. bm. po nabożeństwie w kościele św. Anny, o godz. 8. rano do pomieszkania jubilata, przy ul. Mickiewicza l. 18, i tam wręczyć mu pamiątkowe podarunki od majstrów i czeladzi, a następnie zaprosić wszystkich na wspólną ucztę. P. Adolf Leitner, urodził się we Lwowie w 1818 r. i będąc 13 letnim chłopcem wstąpił na praktykę kominiarską do ś. p. Baltazara Hubera w Jarosławiu. Wyzwolony na czeladnika 1835 r. odbył podróż po Niemczech, Węgrzech, Rosyi, Królestwie polskiem i Galicyi, poczem od r. 1841 pozostawał stale we Lwowie. Ta został majstrem 2. lutego 1845 r. i w poczet obywateli miasta do złotej księgi wpisanym.

Hojny dar. Pan Ignacy Żółtowski złożył 15.000 zł. na rzecz krakowskiego stowarzyszenia „Pracy kobiet".

Z Zakopanego telegrafują 30. b. m. Zakład leczniczy dra Wenantego Piaseckiego w płomieniach. Z Nowego Targu przybyła straż pożarna.

Z okolicy Glinian donoszą o gwałtownym ruchu emigracyjnym, skierowanym do Brazylii. Chłopi są jak gdyby przed ogólnym wymarszem. Wiele rodzin już wyjechało, pozbywszy gruntów za bezcen przeważnie żydom. inni czekają wiadomości z Brazylii, ale tych ostrożnych jest stosunkowo mało. Tu i ówdzie operują ajenci emigracyjni, skuteczniej jednak od nich robi swoje nieurodzaj, niskie ceny zboża, egzekucye, brak chleba, paszy i zarobku.

Mało znane i niereklamowane towarzystwo humanitarne „Szczera przyjaźń" przystąpiło do Towarzystwa ratunkowego lwowskiego na członka założyciela i złożyło wymaganą statutem wkładkę 50 zł. Przykład godny naśladowania.

Kradzież. Ilko Smyk, służący p. B. Czarneckiego, właściciela realności we Lwowie, okradł swego chlebodawcę i „smyknął" bez śladu.

Kronika policyjna z dnia wczorajszego nie notuje żadnego znaczniejszego wypadku, chyba, że Joannie Dressler skradziono chustkę, a panu Władysławowi Bayerowi, zamieszkałemu w teatrze, którego nawiasem powiedziawszy, już trzy razy tego roku okradziono, zabrał rzezimieszek dla odmiany piec żelazny.

Z Rzeszowa piszą nam: Tutejsze Towarzystwo kasynowe urządziło w sobotę dnia 26. bm. zabawę kostyumową, z której dochód przeznaczono na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie. Zabawa powiodła się świetnie. Kostyumowanych osób było bardzo wiele a wśród kostyumów najwięcej zwracały na siebie uwagę stroje „krakowskiego wesela". Do pierwszego kadryla stanęło 78 par, do mazura 70. Tańcami dowodził dzielnie dr. Hoszard a zabawa przeciągnęła się do samego rana. Tej to zabawie zawdzięczyć należy, iż na gimnazyum polskie w Cieszynie Towarzystwo kasynowe złożyło w redakcyi *Kuryera rzeszowskiego* 200 koron, którą to kwotę ulokowano na istniejącą już książeczkę rzeszowskiej kasy oszczędności nr. 16.152. Tym sposobem w krótkim czasie będzie mógł Rzeszów Cieszynowi przesłać 1000 koron, albowiem obecnie jest już złożonych przeszło 700 koron. Jak się dowiadujemy, prezes Towarzystwa kasynowego dr. Zagórski Adam, przygotowuje znowu na post jakąś niespodziankę, która również powiększy fundusz na gimnazyum polskie w Cieszynie. *O.*

Z Brodów piszą nam: Ustawy krajowe pozwalają furom tak zdążającym po księdza, jakoteż wiozącym go w obręb parafii w celu dokonania jakichkolwiek obowiązków pasterskich, przejeżdżać bez opłaty myta na rogatkach i tak się praktykowało wszędzie a i u nas w Brodach, ale od pewnego czasu zaczęli pachołcy na rogatkach zatrzymywać podwody. Proboszcz łać. ks. S. wniósł interpelacyę na posiedzeniu rady gmin. i otrzymał odpowiedź, że magistrat uchwalił puszczać przez rogatkę bez opłaty „fury wiozące księdza, nie zaś zdążające po niego". Magistrat brodzki uważa się widać za wyższą władzę od sejmu, bo nie tylko ignoruje, ale nawet znosi uchwały najwyższej autonomicznej naszej władzy. Widać z tego, że w magistracie brodzkim nie ma ludzi znających ustawy krajowe i państwowe. Ale koniec końców magistrat zrobił swoje i na jednej rogatce uchwała jego wprowadzona już została w życie a spodziewać się należy, że to samo stanie się i na innych rogatkach, księża zaś chcąc jechać czy do szkoły czy do chorego — będą musieli wychodzić pieszo za rogatkę.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Tarnowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 4. marca b. r.

O objedzie i raucie wydanym dla hr. Szuwałowa przez Augusta hr. Potockiego — o czem doniósł już wczoraj nasz korespondent warszawski — nadchodzą dziś następujące szczegóły: Do stołu ubranego w kwiaty zasiedli hr. Szuwałow z żoną i córką, senator br. Medem z żoną, mrgr. Zyg. Wielopolski z córką, Konstantowie hr. Potoccy, Jerzowie ks. Radziwiłłowie, Konstantowie Górscy z córkami, Janowa Zawiszyna, Marya z hr. Potockich 1-o voto Tomaszowa Zamoyska, 2-o voto ks. Lubomirska z córką Maryą Zamoyską, Maciej ks. Radziwiłł z córką, Włodzimierzowie ks. Czetwertyńscy, panna Natalia Potocka (siostra gospodarza), ordynat Maurycy hr. Zamoyski i inni. Obiad skończył się o godzinie 10½, poczem wszyscy udali się na pierwsze piętro, gdzie w wielkich salonach odbył się raut, na który przybyło około 80 zaproszonych gości. Wszystkich wchodzących gospodarz przedstawiał hr. Szuwałowowi, który z wieloma z nich rozmawiał. Raut trwał do godziny 1 z północy. Wszystkie panie na obiad i raut przybyłe, były z powodu żałoby dworskiej ubrane w czarne suknie. W czasie trwania rautu w galeryi pierwszego piętra zastawiony był bufet z chłodnikami, ciastami, winem i herbatą.

Z Litwy donoszą: Jest tu nowa sprawa, o jakiej pewno nie wiecie. O mil około trzy od Wilna leży miasteczko i parafia Podbrześ. W roku 1863 proboszcz Strzelecki, upojony przez znanego Niemekszę i urzędnika Murawiewa Chowańskiego, podpisał, że on razem z parafianami przyjmuje prawosławie. Strzelecki został popem i dziś jeszcze żyje w Słuckiem, co zaś do Podbrzesian, to ci, gdy skargi ich zostawiono bez uwagi, stawili bierny opór temu bez ich wiedzy i woli zrobionemu przyłączeniu do urzędowego kościoła. Chowali sami swoich zmarłych, chrzcili swoje dzieci a w ślubach obywali się błogosławieństwem rodziców. Gdy im kazano przysięgać na wierność nowemu carowi, oświadczyli, iż to uczynią, ale nie inaczej, jak przed księdzem. — Kiedy żadne namowy nie skutkowały, zagroziła policya wysłaniem na Sybir. Zebrali się wtedy wszyscy, dzieci, starcy, mężczyźni i kobiety, powiadając, iż są gotowi do wędrówki, że są wiernymi poddanymi cara, ale jako katolicy przysięgę składać będą przed swoim księdzem, bo wykonana przed popem w tak uroczystem zdarzeniu poczytana im będzie za formalny akt przyłączenia się do prawosławia. Policya więc wybrała samych gospodarzy do 200 osób i poprowadziła ich do Wilna, gdzie gubernator po długich pertraktacyach odesłał ich do archireja, a ten, wysłuchawszy, oznajmił, iż całą sprawę przedstawi synodowi.

Najnowsze orzeczenie najwyższego trybunału w Wiedniu jest bardzo ciekawe i zasługuje na uwagę wszystkich zięciów. Opiewa ono, że zięć nie znajduje się w żadnym stopniu pokrewieństwa, ani też w żadnym stosunku szczególnego zobowiązania do teścia i teściowej. Z tego tytułu zatem nie może być w danym razie wysnuwaną żadna obciążająca okoliczność.

Sztuki piękne.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Lunatyczki" Belliniego sala teatralna była zapełnioną po brzegi. Aminę z wielką finezyą artystyczną śpiewała p. Julia Biondelli, która rozwinęła w tej trudnej, popisowej partyi wielkie bogactwo głosu i umiejętną grę sceniczną. Świetnym Elwinem był p. Myszuga, a z partyi Lizetty wywiązała się bardzo dobrze p. Kasprowiczowa.

Ostatnie wiadomości.

Znamy już przemowę cara do deputacyj przeszło 650, które przybyły do Petersburga z życzeniami z powodu zaślubin cara. Deputacye te przyjmował poprzód minister spraw wewnętrz. Durnowo. Deputacye mają się rozjeżdżać dopiero d. 2 lub 3 lutego.

Car przyjął protektorat prawosławnego chełmskiego bractwa Matki Boskiej i oznaki tegoż bractwa, przyczem na raporcie własnoręcznie napisał: „Przyjmuję z zadowoleniem". Cesarz polecił wyasygnować z funduszów państwowych 700.000 rubli na zapomogę dla szkół cerkiewno-parafialnych i innych szkół ludowych, pozostających pod kierownictwem synodu.

Z sejmów.

Praga d. 30. stycznia.

W komisyi sejmowej, ustanowionej dla obrad nad wnioskami reformy wyborczej, poseł Russ przedstawił projekt, aby celem przeprowadzenia wyborów, królestwo czeskie było na trzy okręgi wyborcze podzielone: okręg wielkiej własności ziemskiej, okręg czeskich powiatów wyborczych i nareszcie okręg niemieckich powiatów wyborczych. Każda z tych grup miałaby wybierać po trzech, a cały Sejm jednego członka Wydziału krajowego.

Insbruk d. 30. stycznia.

Ponieważ włoscy posłowie, pomimo wezwania nie przybyli w wyznaczonym im terminie i nie biorą udziału w obradach sejmowych, przeto unieważniono ich mandaty.

Praga d. 30. stycznia.

Sejm czeski odesłał do komisyi wniosek p. Zatki, żądający, aby każdy wyborca obowiązany był osobiście wykonywać swe prawo wyborcze i ażeby głosowanie przez pełnomocników było niedopuszczalne.

Wniosek Vaszatego o utworzeniu najwyższego trybunału sądowego dla krajów korony czeskiej odrzucono licznemi głosami szlachty i Niemców przeciw głosom młodoczeskim i staroczeskim. Taki sam los spotkał drugi wniosek Vaszatego o zaprowadzenie w szkołach średnich obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. Staroczesi głosowali przeciw temu wnioskowi razem ze szlachtą i z Niemcami.

Telegramy.

Wiedeń d. 30. stycznia.

Włodzimierz Postruski otrzymał godność szambelana.

Wiedeń d. 30. stycznia.

N. W. Tagblatt, wierny organ stronnictwa koalicyjnego, we wczorajszym wstępnym artykule wzywa ministeryum, aby nie pozostawało bezczynnem i wskazuje na różne niebezpieczeństwa grożące koalicyi; wymienia on sejmy: istryjski, czeski i niższo-austryacki, gdzie panują stosunki, które gdyby zagnieździły się w parlamencie, zrobiłyby by koalicyę niemożliwą.

Wiedeń d. 30. stycznia.

Londyński korespondent *N. Wiener Tagblattu* miał rozmowę ze znanym Rochefortem co do amnestyi przedłożonej przez gabinet Ribota i przyjętej przez Izbę. Rochefort oświadczył, iż powróci do Paryża, jego jednak zdaniem ten szereg ułaskawień na miano amnestyi nie zasługuje.

Wiedeń d. 30. stycznia.

Zamieszkały tu 71-letni starzec, nazwiskiem Suchovaty Boglar, jest podejrzany, że zamordował swoją gospodynię.

Od wczoraj panują tu znów śnieżne zamiecie; zarządy kolejowe donoszą o przeszkodach, które one w ruchu pociągów wywołały.

Wiedeń d. 30. stycznia.

Żona tutejszego posła japońskiego pani Hissa Ohyama, postanowiła przyjąć wiarę chrześcijańską.

Budapeszt d. 30. stycznia.

Wczoraj utworzyło się tu ludowe stronnictwo katolickie.

Budapeszt d. 30. stycznia.

Na zebranie dla organizacyi katolickiego stronnictwa ludowego przybyło kilkaset osób z całego kraju; bardzo wielu było z arystokracyi. Wczoraj przyjęto program stojący na podstawie z r. 1867 (ugody austro-węgierskiej). Z całą stanowczością podniesiono, że stronnictwo zawsze i pod każdym względem szczerze występywać powinno.

Berlin d. 30. stycznia.

Według doniesień nadeszłych z Petersburga car i carowa przyjmowali wczoraj w Zimowym pałacu 182 deputacye szlachty, mieszczan, ziemstw, przedstawicieli ziem kozackich i kaukazkich. Car do zebranych przemówił jak następuje: Cieszę się bardzo, że was tu widzę wszystkich razem, składających nam życzenia z powodu naszych zaślubin. Wierzę w szczerość tych uczuć, które od dawna ożywiają każdego prawdziwego Rosyanina. Dowiedziałem się jednak, że w kilku ziemstwach dały się słyszeć głosy wyrażające nadzieję o urzeczywistnieniu jakichś niedorzecznych marzeń, a mianowicie, iż ziemstwa powołane będą do wzięcia udziału w sprawach państwa. Każdy wie, że wszystkie moje siły poświęcę dla dobra mojej drogiej Rosyi, ale oświadczam, że jak mój niezapomniany ojciec, tak i ja utrzymam silnie i niewzruszenie zasadę autokratyczną.

Berlin d. 30. stycznia.

Przy naradach nad etatem rolnym w Izbie min. Hammerstein przedstawił w bardzo posępnych barwach stan rolnictwa i zaznaczył, że obecne przesilenie agrarne jest międzynarodowem — dlatego też tem trudniej znaleść środki dla zażegnania go: dalej twierdził, że trzeba w tym kierunku dążyć do uwolnienia się od wpływu zagranicy.

Berlin d. 30. stycznia.

Podnoszą tu jako okoliczność znaczącą, że tym razem z okazyi urodzin cesarza wielu monarchów z po za Niemiec, zamiast zwykłych telegramów, przesłało własnoręczne pisma gratulacyjne; szczególnie serdeczne nadeszły od cesarza austryackiego i króla włoskiego.

W kołach liberalnych panuje wielka konsternacya z powodu, iż sekretarz stanu Nieberding oświadczył w komisyi dla ustawy antywywrotowej, że także profesorowie uniwersyteccy będą pociągani do odpowiedzialności za swoje doktryny.

Berlin d. 30. stycznia.

W kołach dworskich i rządowych są wielce zirytowani, że socyalistyczny *Vorwärts* równocześnie z urzędowym *Reichsanzeigerem* podał wiadomość o darach cesarza i odznaczeniach z okazyi urodzin cesarskich. *Vorwärts* nie mógł tych dat otrzymać z drukarni rządowej, tylko z jakiejś wysokiej sfery, zwłaszcza że już wiele tajnych okólników ogłosił, a nadto i jeden wypadek z prywatnego gabinetu cesarza. Mianowicie cesarz zajęty lekturą, miał d. 27 bm. zapytać szefa swego gabinetu cywilnego dr. Lucanusa, czyby nie można co zaradzić na wichrzycielską literaturę dla młodzieży, a Lucanus oświadczył, że pomówi z ministrem sprawiedliwości. Dalej donosi *Vorwärts*, że pewni korespondenci pism obcych mają być wydaleni.

Petersburg d. 30. stycznia.

Rozkaz ministra wojny wprowadza w całej armii proch bezdymny.

Paryż d. 30. stycznia.

Prezydent rzeczypospolitej przyjmował wczoraj w komplecie ciało dyplomatyczne zagraniczne, na czele którego był najstarszy wiekiem nuncyusz papieski, który oświadczył w swem przemówieniu, iż nazwisko Faurea zapewnia spokój z obcemi państwami. Prezydent odpowiedział, iż dołoży starań, aby utrzymać i rozwinąć przyjazne stosunki Francyi z innemi mocarstwami.

Na radzie ministrów postanowiono, aby zmarłego marszałka Canroberta pochować kosztem państwa.

Paryż d. 30. stycznia.

Na radzie ministrów postanowiono mianować wielką pozaparlamentarną komisyę dla przestudyowania projektu decentralizacyi władz administracyjnych w kraju.

Paryż d. 30. stycznia.

Stosownie do rezolucyi Izby posłów z d. 28 bm. polecił minister oświaty prefektom wypłacać pensye zasuspendowanym księżom.

Neapol d. 30. stycznia.

Z powodu niepokojów wywołanych między studentami, uniwersytet tutejszy został zamknięty.

Dział ekonomiczny.

Dobywanie torfu w Dublanach.

Na posiedzeniu sejmowem z d. 29 bm. przy sposobności rozprawy nad etatem naukowych zakładów rolniczych w Dublanach, dotknął poseł Struszkiewicz sprawy eksploatacyi torfowisk w Dublanach. Wniósł on mianowicie rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby uchylił dotychczasowy wadliwy sposób eksploatacyi torfu w Dublanach i zaprowadził tam system racyonalny, którýby wszystkim innym właścicielom torfowisk w kraju mógł za wzór służyć.

Sprawozdawca komisyi budżetowej o sprawach dublańskich, poseł Stanisław Jędrzejowicz, poparł gorąco rezolucyę p. Struszkiewicza i w głosowaniu Izba przyjęła ją jednomyślnie.

W przemówieniu swojem wyjaśnił poseł Jędrzejowicz, co rozumieć należy pod wyrażeniem „racyonalna eksploatacya torfu w Dublanach, że mianowicie ma ona być urządzoną według wskazówek fachowych, zawartych w memoryale, który Wydziałowi krajowemu przedłożył inżynier kolei państwowych, p. St. Dzbański.

Tym sposobem nasz kraj, który posiada liczne i doskonałe torfowiska w różnych okolicach, doczeka się w jednem przynajmniej miejscu wzorowo urządzonej eksploatacyi torfu. Uchwała sejmowa rozwiązuje ręce Wydziałowi krajowemu w tej sprawie, gdyż teraz obowiązany jest Wydział krajowy *zaprowadzić w Dublanach taką zmianę systemu w wydobywaniu torfu do praktycznego użytku, ażeby to urządzenie zasługiwało istotnie na nazwę wzorowego.*

— **Ankieta** zwołana przez lwowską izbę handlową i przemysłową w sprawie monopolu spirytusowego rozpoczęła dziś o godz. 10. rano swe obrady w lokalu izby handlowej. W ankiecie, której przewodniczy p. Jakób Piepes, biorą udział, prócz wymienionych już przez nas członków lwowskiej izby handlowej i fachowców, także pp. Breyer i poseł Onyszkiewicz, jako delegaci gal. Tow. rolniczego oraz pp. Dattner, członek izby krakowskiej, dr. A. Benis, sekretarz tejże izby, Seling z Izdebnika, pełnomocnik dóbr arc. Reinera i Kapelusz, delegat izby brodzkiej. Po wstępnej dyskusyi nad kwestyą, jaki charakter należy nadać obradom: informacyjny, czy postulatowy, wniósł dr. Benis, aby przeprowadzono dyskusyę generalną nad kwestyonaryuszem, przedłożonym ankiecie, który to wniosek jednek w tej formie nie utrzymał się.

Referent I-go punktu kwestyonaryusza „Rolnictwo" poseł Onyszkiewicz zaproponował, ażeby ankieta nie dążyła do powzięcia uchwał zasadniczych lecz jedynie do wyrażenia swej opinii, wobec tego, że monopol wódczany uważany jest przez koła zarówno rolnicze, jak i przemysłowe za szkodliwy. Klauzury tej jednak nie uchwalono, natomiast większością głosów postanowiła ankieta odpowiedzieć na poniższe pytania w sposób następujący, a to na przedstawione wnioski pp. L. Baczewskiego i Brayera.

I. Rolnictwo. Pytanie 1. Czy i o ile na stosunki rolniczo-gorzelniane w kraju, monopol spirytusowy wpływać może dodatnio lub ujemnie? — Odpowiedź ankiety: Ujemnie.

a) czy i o ile dążyć należy do utrzymania kontyngentu wódczanego w wysokości obecnej — i czy nie należy się w skutek wysokiej ceny monopolowej obawiać się zmniejszenia konsumcyi, a w następstwie tego, obniżenia kontyngentu? — Odpowiedź ankiety: Obniżenie kontyngentu jest prawie niewykluczone;

b) czy wobec prawdopodobnego obniżenia się konsumcyi, a tem samem zmniejszenia kontyngentu, nie należałoby dążyć do podwyższenia dzisiejszej bonifikacyi, aby tym sposobem wynagrodzić rolnikom stratę powstałą przez zmniejszenie kontyngentu? — Odpowiedź ankiety: należy dążyć do podwyższenia bonifikacyi o ile niema innego sposobu powetowania strat;

c) czy i o ile wskutek zmniejszenia kontyngentu, a tem samem w skutek mniej intenzywnej uprawy ziemniaków, wymagającej w następstwie zupełnej zmiany planu gospodarczego — nie nastąpią dotkliwe straty dla gospodarstwa rolnego i czy nie należałoby wobec tego dążyć do założenia cukrowarń w kraju i uzyskać dla nich subwencyi od rządu? — Odpowiedź ankiety: Zmiana planu gospodarczego byłaby konieczną dlatego, że uprawa kartofli nie dałaby się, osobliwie w obecnych stosunkach, żadnemi innemi plonami zastąpić.

Dalszy ciąg obrad ankiety odroczono do godz. 4 popoł.

— **Upadłość** ogłoszoną została do majątku Mojżesza Kasserna, kupca we Lwowie. Komisarzem konkursowym mianowany dr. Marceli Misiński, sekretarz sądowy; zarządcą masy adw. dr. Wincenty Bałaban.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do 455·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·30 do 98·—. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·75 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·50 do 61·10.

Wiedeń d. 30. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 416·25, węgierski bank kredytowy 506·25, anglobank 184·80, länderbank 285·60, koleje państwowe 398·—, lombardy 106·25, elbethal 274·75, akcye tytoniowe 236·50, alpiny 93·50, renta majowa 100·75, węg. renta złota 125·20, węgierska renta koronna 99·25, austr. renta koronna 101·—, losy tureckie 74·20, unionbank 321·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 30. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·90 (415·70), lombardy 43·50 (105·66), węgierska renta złota 102.60 (125·10), węg. renta koronna 219·50 (133·68). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 30. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 339·87 (416·—), lombardy 88·75 (106·57), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29. stycznia.

Dowozy zboża nie zwiększają się, a wskutek tego dawniej nagromadzone zapasy zaczynają się zmniejszać, przez co zaofiarowanie nie jest już tak natarczywe, jak przedtem. Z tego powodu odbyt na pszenicę i żyto był dzisiaj trochę łatwiejszy, z czego korzystając, sprzedający podnieśli swoje żądania, a w pojedynczych wypadkach zdołali nawet nieco wyższe uzyskać ceny. Zwyżka cen jest oczywiście minimalną, jednakowoż bądź jak bądź nastąpił zwrot ku lepszemu. W jęczmieniu i owsie obroty były małe, lecz i te produkta dobrze się w cenie trzymały.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·35 zł., czerwoną nową 7·— do 7·30 zł., żółtą n. 7·— do 7·30 zł., żyto nowe 5·60 do 5·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł., na paszę 5·— do 5·20 zł., owies 5·30 do 5·80 zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—70 zł., biała 70 do 95. tymotka 28·— do 35·—, wyka 5·50 do 6·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. stycznia.

Hotel Europejski. Dr. Władysław Czajkowski z Przemyśla, dr. A. Caghen z Krosna, H. Horowitz z Mieczyszanowa, Daniel Korkies z Wiednia, Gustaw Baruch z Podgórza, hr. Grocholski z Pustomyt.

Hotel Zorza. M. br. Błażowski z Nowosiółki, dr. L. Ćwiklicer z Dobromila, M. Beluchowski z Pauszówki, E. Scott z Ropienki, K Schuell z Ustyanowa, ks. A. Jasiński z Jagielnicy.

Stan powietrza. Wczoraj po południu śnieg nieznaczny, wiatr silny i zamieć — w nocy i dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę d. 31. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny o średniej prędkości 4·0 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —6°C, niebo będzie przeważ. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 31. stycznia: Piotra N. — Makarya Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 4/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·13	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.